

# RODOWIDEL

Redakcja i Ekspedycja  
ul. Wrocławskiej i Gólbkiej N. 10.  
**OREDOWNIK**  
wydawni co tydzień, czwartki i soboty.  
Przedpłata kwartalna  
w miesiącu 17 gr. 6 fen., na postacie 30 gr.,  
opracowania sporządza się po 1 gr.

**OGŁOSZENIA**  
Przebiegają one w wysokości: (jednak za ogłosz.  
i gr. 10 fen. wiersza porównawczo.)  
**LISTY**  
Kopieje listów frakcyjnych ad. Dr. Redakcyi  
Oredownika, Poznań.  
**Rękopisma**  
nie wstrzymują się, nie się wstrzymują

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dei: Nro. 2. A. Jann Chrz. Poznań, sobota 24 czerwca 1871.

### Przedpłata na kwartał bieżący

od 1 lipca wynosi w mieście Poznaniu 17 i pół sgr.; z przyniesieniem do domu 20 sgr.; — na prowincjach 20 sgr.; w Galicyi i flor. 50 cent. W Poznaniu przyjmują oprócz Ekspedycji Oredownika: księgarz J. K. Zapałachy Nowa ulica; M. Leitgeber i Sp., plac Wilhelmowski; w ekspedycji gazet Kaufmann et Palms Szapczyński plac 1, w handlu H. Michaels. Mała Gólbka 11; p. Feliks Rakowski ul. Wrocławska 30; w handlu cygar L. Kaniewski, ul. Wodna 2, w handlu J. N. Leitgeber przy Garbarach; w handlu A. Hellowicza, Chwałaszewo 13; w handlu Mykiewicza, Ostrowski 1. Na prowincjach wszystkie na miasto Poznań przysyłają się tylko w Ekspedycji za opłatą 6 i pół sgr. — O wczesne zapisywanie i rozszerzenie pisma w odpowiednich kolach uprasza Szanowna Publiczność.

### Ekspedycja Oredownika.

Róg ul. Wrocławskiej i Gólbkiej nr. 10 na II. piętrze.

— \* W sprawie wychodźstwa ludu naszego podajemy dalszy ciąg uwag autora ostatniego w tej materii artykułu

(O wychodźstwa ludu polskiego). Gdy wychodźstwa mieszczańskie, rzemieślnicze przetrzymuje się ogół z pewną obcością, to wychodźstwa ludu wiejskiego zainteresowało dalej myślą sigające umysły. Oredownik podał sposobność wypowiedzenia wielu już rozmaitych zdań, które zawierały w sobie niekiedy czerpkę łóża i dotykały drażliwych stron. Były one odstawiane okoliczności, które mogły na poruszoną sprawę, to tańc je byłoby gromem. Najwięcej w tej kwestyi zabrano głosów z Prus, z Wągrowickiej i z Pałuk, z okolic, w których widać wychodźstwo najdotkliwiej czuć się daje. Wszyscy odwołują się w tej sprawie, zgodzili się mniej więcej na to, że w wiosian klasy służebnej brak utrzymania, a u gospodarzy wślesian po części słabka wojskowa, podatków, po części też słabe wzdoby zarobkowania dla nich. Wiermyż, które na małym gospodarstwie widać są takie i inne i namyśli ludzki chleb szukać bywać zmuszeni, głosić się powodem opuszczenia kraju. Jeden z korespondentów Oredownika zdawał się powiatać, iżby bieda rzeczywiście przyczyną wychodźstwa był miała, ponieważ ubodzy ludzie pozostają w kraju, a tylko ci, co się lepiej mają, wyprowadzają się do Ameryki. Lecyjna tego objawu jest zupełnie jasną: ludzie ubodzy, którzy tak dalece podpadają, że nie mają na podróż żadnego funduszu, ci muszą pozostać w kraju, ci zaś którzy mają jeszcze jakie zasoby, a widzą, że te przy niewystarczającym zarobku zmniejszają się, obawy, aby imi całkowicie nie skusomowali i nie przyszli ostatecznie do tej czy inajbiedy, wynoszą się czasami, dopki jeszcze mają jakie środki na podróż i na nowe zagospodarowanie się w Ameryce. W ten sposób na rzecz się zapatrują, to przyjeżdżają do przekonania, że nie bieda, tylko tchawa przed biedą napędza do wychodźstwa; co zresztą na jedno wychodzi, bo w każdym przypadku nie co innego tylko ta bieda, ukuczająca się w dali na pół naga i drżąca z głodu i zimna, wystrasza nam ludzi. A w takim razie należy zmienić pytanie, o zamianę, jak zapobiedz wychodźstwo? Stosownie było to postawić, w jaki sposób zapobiedz biedzie? Nie ludzki jest, tylko bierzmy rzeczy tak jak są, i wypowiedzmy otwarcie i szczerze, że z obawy przed biedą wynoszą się jedni do Ameryki, drudzy, którym już dokuczają zaczęta, szukają schronienia, gdzie im bliżej, w Pomeranii, Brandenburgii lub Kongresówce; a resztę ludności przetrzeżdza ona, żyć to wycieńczeniem się, przez co skracają życie, tylko szerzenie nieznajdę dawnej między dziećmi śmierci. Głównym czynnikiem tej biedy jest ostatecznie utraty utrzymania, które tem mniej wystarcza na zaspołeczne codzienny potrzeb, im więcej brak opłaty czuć się daje, im więcej podnoszą się ceny odzieży i wszelkiego, co do utrzymania życia człowieka jest koniecznym i im szkodliwiej zaprowadzane w gospodarstwie reformy oddziaływają na były ludu rolniczych.

Ludnie służebni pobierają dzisiaj jeszcze pod większą część te same ordynaryja i za usługi i ich dzieci i dzieci ich sąmą płacę, co przed laty kilkudziesięciu, i te same też, co i dawniej

ciągną na nich darłomocy i jano powinności. A wazekże stósunki się zmieniały, wszystkie plody podniosły się w cenę, ludzie nabierają co raz tem większą wprawę w pracy i co raz tem lepiej ją wykonywają; słuszna tedy, żeby za nią wyższą pobierali płacę, zwłaszcza że odzież i inne potrzeby o wiele więcej kosztują ich dzisiaj, co dawniej. W wielu też miejscach dla zrównowadzenia korzyści właściciela z zarobkiem robotnika, zniesiono ugodę kontraktową, a zaprowadzono od wykonanej pracy taką zwąną na akord. Jestto bardzo sprawiedliwa umowa, znacznim człowiek jest jancem swój pracy i pracuje z tem przekonaniem, że co zarobi, jest jego własnością. To też robotnik na akord może zapracować na dostatecne utrzymanie dla siebie i dla swój rodziny, lecz koniecznym warunkiem ku temu jest, aby przez cały rok dzień przy domu był zatrudniony pracą. Ale jakże się to u nas powiększył części dzieje? Latem przed kilka jesień robotnik na akord ma zarobek, ale gdy przyjdzie zima a w stodółach pusto, bo nielokarnie parowe lub konne wymiłyły już zboże, to taki człowiek pozostaje bez żadnego do zarobku sposobności. Szczęśliwie dla niego, jeżeli jest jakieś fabrycz; albo jeżeli sobie raczy odzież jaką gresz z lata, w przeciwnym razie wskazywa na przetrwanie i głód. Pod takimi okolicznościami umowa na akord, jest korzystną tylko dla gospodarza, ale robotnika przynosi do nędzy i demoralizacji. Takie umowy zawierają z robotnikami najczęściej posiadziciele Niemcy.

Dalej, aby z gospodarstwa własnego wyrugować gospodarstwo obce (fracza ten w wielu okolicach utarł się i wyrobił sobie już pewne prawo obywatelstwa) i pod pozorem zaprowadzenia porządku, niedozwalają właściciele w niektórych okolicach trzymania ludzom krów i przykrywają tanc im za to wynagrodzenie w mleku lub w pieniędżach. Nie tu miejsce, abym się szeroko rozwiódł nad ziemi wypływajacymi z tej reformy dla ludzi kontraktowych skutkami, krótko tylko powiem, że ludzie pozbawszy się krów, to chociaż nie z początku jednakże później jak najgorzej na tej zmianie wychodzą. Właściciel tak długo daje mleko, jak długo jego krowy dojają i tak długo płaci wynagrodzenie, dopoki mu jego dochody pozwalają. Powiększył części obowiązują się właściciele dawać wynagrodzenia za krowy od 8 — 12 zł. rocznie. Samo się przez się rozumie, że taka umowa zawiera się na rok jeden, może co rok ulegać zmianie, bo właściciel dyktuje warunki, a ostatecznie może być człowiek zniszczony; i wtenczas to biedny człowiek zostaje bez krowy i bez wynagrodzenia za dochód z tejże. Znam właściciela, który zmieniając corocznie wynagrodzenia, doszedł do tego, że za zmiań całkowicie, nie przez nieuczciwą chęć pokrzywdzenia ludzi, ale że mu dochody nie wystarczały. Posiadziciele, którzy odebrali ludzom pozwolenie, trzymania krow, powiadają jedni, iż ich ludzie tak są zadowolnieni z wynagrodzenia kilku talarami, że gdy im proponują przywrócić im dawniejszą umowę, to wolałobyś się przywrócić dawnej umowie. W innych temu zupełnie, bo pieniędż za sprzedaną krowę zupełniejane pobierane wynagrodzenie, wydadli je powoli na mleko lub okrasę, i dzisiaj nie mają już możliwości nalyticia krowy, lepiej im przeto pobierać jakie takie wynagrodzenie, aniżeli żadne. Inni znowu utrzymują, że w nich, cho-

ciaż niepozwalają krów trzymać, lepiej się ludzie mają, aniżeli tam gdzie nie zniesiono ich jeszcze, i jako argument przytaczają te okoliczności, że od tamtych wychodzą ludzie do Ameryki a u nich na miejscu siedzą. Co do ostatniego to nie nadzwyczajnego, że na miejscu siedzą, bo gdzie się mają uduć? Do Ameryki nie mogą, bo nie mają za co, ani też nie posiadają do spieniężenia żadnego inwentarza, u tych zaś właścicieli, którzy pozwalają krowy trzymać, miejsca znaleźć nie mogą, bo ci znowu odwrótnie ludzi nieposiadających krów nie przyjmują. Co zaś do tego, iżby ludzie służebni trzymający krowy do Ameryki wyciągli z tego powodu, iżby im gorzej było miało niż tam, którzy za dochód z nich pobierają, wygadanie, to wniósł ten człowiek fałszywie jest wyrowadzony; abowiem: jeżeli ludzie posiadający krowę, świnie itd. zamieniają takowe na pieniądze, za który dostaczą się mogli do Ameryki, to nie z tej przyczyny, iżby im obecnie gorzej powodzić się miało aniżeli tym, którzy żadnej nie posiadają własności, lecz z obawy, aby i z niej tutaj z czasem wyczuł nie zostali. Zniesienie kontraktowych krów jest niezaprzeczenie jedną z przyczyn zniechęcających do rodninnej ziemi, pobudzających do wychoźstwa, w ogóle zaś przyczynia się ono do zubożenia i głodu i roboczej. Powód jaki przytaczają zwolennicy zniesienia krow, że trzeba raz wyrugować gospodarstwo obce z gospodarstwa własnego, jesto ogólnik powtarzany przez egoistów, a który ani moralnie ani ekonomicznie uzasadnić się nie da. Co zaś do korzyści, jakie dla jednej i drugiej strony z tej reformy mają wyniknąć, to są one czystem złudzeniem; na papierze dadzą się one wyliczyć, ale w rzeczywistości nigdy się nie przeprowadzą, — jak nas tego uczy praktyka. Przyświeszy nawet, iżby człowiek trzymający dla dogodzenia swój fantazyj, kontraktową krowę, wtenczas mógł być korzystnym nawet dla ludzi służebnych warunkami, na których oni sami dobrowolnie i chętnie się zgodzili, to zmiana ta w naszym położeniu ze względów ekonomicznych i społecznych na pochwałę nie zasługuje, a to z tego względu, że znajduje się zaraz wielu naśladowców, bankrutów, lub mających chęć sprzedania posiadłości (\*) którzy reformę tę pod osłoną postępu u siebie zaprowadzą, ale warunków na korzyść ludzi służebnych nie wypełnią, bo wypełnić ich nie będą w możności, a gdy posiadłość ta przejdzie w ręce obce, wtenczas niewąblywa, jeżeli kontraktowi ludzie, wtenczas nie obetnie to z pewnością, nie do nich nie doda. I takim to sposobem pobawiają się ludzie służebni prawa trzymania krów, z których dochód miał im zapewnić w pewnej części wynagrodzenie za pracę, a w zamian barizo mało co, a nie kiedy nic nie odbierają. Niechaj mi zwolennicy zniesienia kontraktowych krów nie biorą za zle otwartości, z jaką się wyrażam, znieważa mia do tego wzgląd na ich własne i ogółu dobro.

Opał w dzisiejszych czasach, jak dla wszystkich ludzi, tak i dla służebnych jest kosztownym artykułem. Dawnej kiedy jasnoby były bory, to gałkiewia, gałkiewia, piekarni pałki ludzkie na kominach zimną i latem właściciele nie

(\*) Krowy kontraktowe w ocsach przybyszów kopców, którzy nie znają tego urządzenia, zniżają dochód ziemni, a tam samem w pewnej części i ją wartość. (Przypisek autora).





